LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 6 (139) Wilno, 28 marca 1995 cena 40 ct. (50 gr., indeks 383678)

W numerze:

- Wieści z Wilna i Wileńszczyzny..... s.2
- Białoruska mozaika kulturalna s.2
- Polskie organizacje na Litwie s.3
- Mickiewiczowskie pojmowanie ojczyzny.4-5
- W 90 rocznicę urodzin Jerzego Ordy ... s.6
- Nasze Małe Ojczyzny. Warunki konkursu. s.7
- Wspomnienia nadesłane z Kanady ... s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 13 marca w Tallinnie premierzy Litwy, Łotwy i Estonii spotkali się z wicepremierem USA A.Gore.
- W Polsce przebywała delegacja Sejmu RL do spraw kontaktów z Parlamentem Europejskim. Przewodniczył Justinas Karosas.
- 17 marca prezydent Algirdas Brazauskas odwiedził polski kościół Św.Ducha w Wilnie, spotkał się ze zgromadzonymi tam wiernymi, wziął udział w nabożeństwie.
- Przedstawiciele Ministerstwa Ochrony Kraju i NATO omówili na spotkaniu w Wilnie udział Litwy we wspólnym procesie polityki i planowania obrony Paktu Północnoatlantyckiego i jego partnerów.
- Uczestniczący w obradach Konferencji Stabilizacji w Europie spotkali się w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych Litwy i Polski — Povilas Gylys i Władysław Bartoszewski.
- 18 marca zakończył obrady V nadzwyczajny Zjazd ZPL. Jego celem było przede wszystkim zatwierdzenie nowej redakcji Statutu ZPL.
- Na Litwie przebywał członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy George Frunda, który przygotowuje raport o zgodności ustaw Litwy z podstawowymi konwencjami RE i jej zasadami.
- 20 marca w Wilnie spotkali się dowódcy wojsk Litwy, Łotwy i Estonii.
- Na Litwie gościła delegacja parlamentarzystów Słowenii z prezydentem Zgromadzenia Narodowego tego kraju Jozefem Skolcem na czele.
- 22 marca odbyła się uroczystość z okazji 5-lecia Klubu Sportowego Polaków na Litwie "Polonia".
- Od 26 marca do Europy można podróżować z wizą jakiegoś jednego kraju, dzięki umowie między Francją, Niemcami, Belgią, Holandią, Luksemburgiem, Hiszpanią, Portugalią, zaś w przyszłości — z Włochami i Grecją.
- Na Litwie zaczęła funkcjonować sieć komórkowej łączności cyfrowej, którą obsługuje prywatna spółka litewsko-amerykańska "Omnitel".
- 3,1 mln Lt w budżecie państwowym 1995 r. przeznaczono na budowę i rekonstrukcję budynków dla powracających na Litwę zrehabilitowanych więźniów politycznych i zesłańców.
- 16 marca przed gmachem rządu RL z inicjatywy Związku Robotników Litwy odbyła się kolejna pikieta przeciw bezrobociu, nędzy i bezprawiu, w której wzięło udział około 700 osób.
- W ciągu 2 miesięcy br. przy pracy zginęło 16 osób, 39 doznało ciężkich obrażeń.
- W tym samym czasie zarejestrowano 9677 przestępstw — o 15,9 proc. więcej niż w danym okresie ub. roku.
- Zaledwie 42 proc. chłopców w wieku poborowym nadawało się w roku ubiegłym do służby wojskowej. 53 proc. spośród wszystkich zwolnionych ze służby z powodu stanu zdrowia — to osoby z zakłóceniami psychicznymi.
- W Berlinie odbyła się międzynarodowa giełda turystyczna — jedna z największych tego rodzaju imprez w świecie. Już po raz trzeci uczestniczyła w niej Litwa.

Nad Wilią, w miejscowości zwanej niegdyś Trynopol, dziś w obrębie miasta, połyskuje bielą założony w 1703 roku kościół Trynitarzy. Różne koleje losu przeszła ta świątynia — od roku 1832 była tu cerkiew, w latach międzywojennych znowu kościół, zaś po wojnie utworzono tu tzw. Bazę Turystyczną z noclegami. W ostatnich latach kościół zwrócono wiernym i trwają w nim prace konserwatorskie.

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Oczekiwania Polaków litewskich

POTRZEBNA JEST WSPÓŁPRACA

Kiedy ukaże się ten numer pisma, będzie już po wyborach samorządowych. Kampania przedwyborcza przebiegała w atmosferze nerwowości, ale i apatii znacznej części społeczeństwa wobec narzucanego upolitycznienia. Kiedy inne sposoby zawodzą w zdobyciu władzy, wykorzystuje się politykę w celu jej zdobycia. Powołana "na gorąco" Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL) miała trudną przeprawę — tuż przed wyborami Ministerstwo Sprawiedliwości zażądało zmiany postulatów deklaracji wyborczej, w których mówi się o dążeniu do utworzenia powiatu wileńskiego, składającego się z rejonów wileńskiego i solecznickiego (zwarcie zamieszkałych przez Polaków) oraz zalegalizowanie trójjęzyczności. O te postulaty głównie też chodziło największemu oponentowi — Towarzystwu "Vilnija".

Niełatwe życie przedwyborcze mieli i rodacy startujący w "barwach" partii litewskich. Nawet ci, którym udało się trafić na wysokie lokaty list wyborczych. Wobec wyborców niektórzy kategoryczni działacze stawiali żądanie: albo-albo. Albo AWPL, albo "zdrada" interesów Polaków w innych partiach, w których nasi przedstawiciele "nie będą mogli realizować swych postulatów, tylko spełnią rolę statystów".

A należało unikać takich skrajności. Tym bardziej, że wybierało się władze terenowe, które w przyszłości nie powinny zajmować się organizowaniem wieców politycznych, tylko budową szkół i szpitali, łataniem coraz bardziej dziurawych jezdni i lokalnych budżetów. W interesie Polaków jest stworzenie obecnie wspólnego bloku bez względu na to, od jakiej partii reprezentanci przyszli. Generalnie programy prawie wszystkich partii są do przyjęcia, tylko realne życie jakże się różni od postulatów, które są wysuwane szczególnie w okresie wyborczym. A to głównie niepokoiło ludzi. Władza zbyt często jest zajęta załatwianiem własnych interesów, że czasami — w pojęciu zwykłego zjadacza chleba — nie ma żadnej różnicy, kto: Iks czy Igrek trafi do samorządu...

W czasie powstawania Akcji Wyborczej wyrażałem wątpliwości, czy AWPL uda się przyciągnąć inne mniejszości narodowe. Deklaracje przedwyborcze wykazały, że są one aktualne i dla Rosjan, Białorusinów, również Litwinów, z którymi przecież wielu rodaków łączą więzy pokrewieństwa. I to do wykorzystania. Byle nie odtrącać ludzi, nie patrzeć na nich z perspektywy władzy, która broni "swoich".

Na V Nadzwyczajnym Zjeździe Związku Polaków na Litwie, a w końcowej części poświęconym zmianom statutowym, mówiono o współpracy (pomijam wątki osobiste i sprawy potrzebujące konkretnego, może nawet sądowego wyjaśnienia). Podjęto uchwałę o możliwości przystąpienia ZPL do Zjednoczenia bądź Konfederacji Polskich Organizacji Społecznych. Uważam, że realizując to zamierzenie może dojść do jakościowo nowej działalności Polaków — koordynowanej i efektywniejszej. Na s.3 drukujemy listę różnych polskich organizacji. Nie jest ich mało. Mamy po kilka organizacji o zbliżonym profilu. Największy już czas, aby odejść od źle rozumianej konkurencji, tylko stworzyć ciało, pozwalające jednoczyć wysiłki. Powołana Rada Prezesów, bądź przedstawicieli organizacji, przynajmniej na obecnym etapie miałaby informację o planach partnerów. Są przecież przykłady udanych imprez, a organizowanych wspólnie.

Dalsze "boczenie się" pośród niektórych działaczy — nie daj Boże, wybranych radnych samorządowych — utrudniłoby konsolidację społeczeństwa, które tak na dobrą sprawę stanowi całość — bez względu na to, co się rozgrywa "na górze".

Romuald Mieczkowski

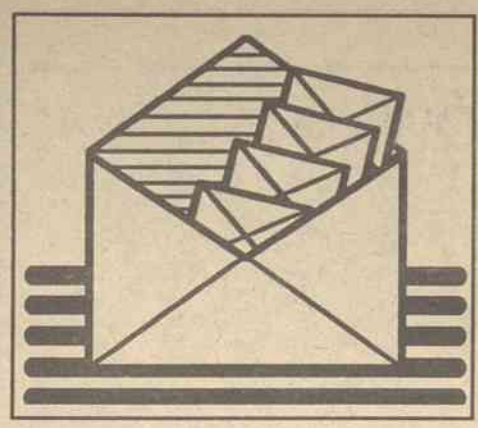

Nauczycielka Matylda Kobylińska

Z zainteresowaniem przeczytałam wspomnienia p.Anatola Kobylińskiego ("Znad Wilii" 4/95). W roku szkolnym 1938-1939, jak już pisałam, chodziłam do szkoły powszechnej Nr 27 na ulicy Kalwaryjskiej, za cerkwią prawosławną w podwórku. Wspomniałam o księdzu Bekiszu, który uczył religii. W tym samym czasie matematyki uczyła i była moją wychowawczynią p. Matylda Kobylińska. Była nauczycielką wysokiej klasy, w wieku ok. 30 lat. Z pewnością mogła być powiązana korzeniami rodzinnymi z Autorem wspomnień. Była świetną specjalistką, umiejętnie potrafiła kontrolować nasze umiejętności. Lubiłam jej lekcje i byłam mocna z matematyki, koleżanki mnie prosiły, żeby im pomagała, więc zostawałam po lekcjach i pracowałyśmy. Kiedy na lekcjach p.Kobylińska sprawdzała zadania i kazała je wytłumaczyć — było gorzej, ale ja problemów nie miałam i potrafiłam swe wiadomości na tablicy zademonstrować. Później takie same zadania w roku 1939 musiałam rozwiązywać, kiedy zdawałam do Gimnazjum Kupieckiego Żeńskiego na ul. Wileńskiej (Żeligowskiego naprzeciw kościoła św.Katarzyny). Dzięki "Znad Wilii" nawiązałam kontakt z p.Teodozją Piaskowską, która do mnie pisała, że też wcześniej chodziła do tego gimnazjum.

Ryszarda Śliwowska
Birmingham, Wielka Brytania

Prawdziwy cud

Droga Pani Wando,

Przepraszam, że tak piszę, przepraszam za ten zwrot, ale przez Państwa wspaniałą i miłą gazetę "Znad Wilii" wydaje mi się, że znam Państwa od dawna i osobiście.

Piszę w związku z ciekawymi wspomnieniami ks. dr Józefa Czerniawskiego ("Znad Wilii", 27/94). Otóż do wspomnień "Kaplica Ostrobramska w czasie oblężenia" chciałbym dodać jeszcze jeden cudowny przypadek. W samym środku ulicy, na wysokości wejścia po lewej stronie do Kaplicy spadła sowiecka bomba i nie wybuchła na szczęście. Była to bomba średniej wielkości wbita w bruk prawie po same lotki. Widziałem to na własne oczy. Gdyby wybuch nastąpił, szkody byłyby nie do opisania. Pamiętam, że ludzie patrzący na tę bombę głośno wołali — to prawdziwy cud!

Jerzy Pittner
Katowice, Polska

Pieśń Narodowa

W numerze 1/95 "Znad Wilii" p.Marzena Krupka z Polski pisała, że szuka przekładu hymnu narodowego Litwy na język polski. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że oprócz Alicji Rybałko hymn litewski przetłumaczyła również Alwida Rolska. Tekst tego przekładu opublikowano w kwartalniku "Lithuania", nr 1/90.

Nie wiem, czy obie wersje są znane polskojęzycznym czytelnikom utworów Vincasa Kudirki. W każdym razie przesyłam drugą z nich, żeby tą drogą mogłaby być korzystana za pomocą Redakcji.

Matti Asikainen
Jyväskylä, Finlandia

Pragną korespondować

Kochana Redakcjo,

starsza znajoma pani przesyła mojej mamie Waszą gazetę, którą czytam z uwagą. Nie wiem, jak poznać rówieśnika, dlatego pozwalam do Państwa napisać:

Mam 15 lat i szukam Przyjaciela rówieśnika, aby korespondować z nim i aby zaprosić go do nas do Polski w gościnę. Napisz o sobie, a gdybyś chciał przyjechać, to prześlij zdjęcie — bo jak się poznamy? Piszę i rozmawiam też po francusku i rosyjsku. Czekam.

Stanisław Szafrański
70-952 Szczecin 2
skr. 724, Polska

O. JACEK SALIJ OP:

Litwę mam u siebie w pokoju

tymi słowami zwrócił się 15 marca do zebranych w Celi Konrada Członek Polskiego PEN Klubu, profesor teologii, który powiedział, iż Litwę codziennie przybliża mu batik J.Balčikonisa, wykonany w pamiętny dzień 13 stycznia 1991 roku. W Celi Konrada odbyła się prezentacja książki o.Jacka Salija "Dekalog", która ukazała się po litewsku nakładem wydawnictwa Fundacji "Lumen" z serii "Logos Knyga". Batikowe malarstwo Balčikonisa o tematyce religijnej było "tłem" spotkania, na które przybyło wielu przedstawicieli litewskiej inteligencji katolickiej, młodzież. Występujący podzielili się własnymi wrażeniami z lektury pracy znanego dominikanina, zwrócili się z pytaniami do autora pracy. Spotkanie urozmaiciła muzyka klawesynowa, w wykonaniu L.Žilinskytė. Impreza została zorganizowana pod patronatem Ambasady RP w Wilnie.

W przeddzień promocja książki "Dekalog" odbyła się w sali katechetycznej przy kościele Św.Ducha. Tematem spotkania była społeczna nauka Kościoła.

WILNO I WILEŃSZCZYZNA

ODNOWIONO CHRZCIELNICĘ MARSZAŁKA

18 marca do kościoła św.Kazimierza w Powiewiórce powróciła odnowiona chrzcielnica Józefa Piłsudskiego. Chrzcielnica wystawiona została w specjalnej gablocie, nad którą umieszczono kopię wpisu do ksiąg metrykalnych, potwierdzających akt chrztu przyszłego Marszałka w tym wiejskim kościółku. Do pamiątek dołączono komunikat, który głosi: *Chrzcielnica z kościoła w Powiewiórce (parafia Sorokpolska) używana wedle tradycji przy chrzcie Józefa Piłsudskiego w dniu 3 grudnia 1867 roku oraz ampuły na oleje i puszka na komunikaty — zostały na zlecenie Ambasady RP w Wilnie z funduszy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odnowione w Centrum Konserwacji Zabytków w Wilnie.*

Chrzcielnica wykonana w drugiej połowie XVIII stulecia ze stopu cyny, cynku i miedzi, podobnie jak naczynia na oleje, w XIX wieku posrebrzone i pozłocone, uległa zniszczeniom — w czasie renowacji usunięto produkty korozji, wyrównano zdeformowania. Pracowali nad tym konserwatorzy Jonas Kaupys, Birutė Kaupienė i Eugenija Jūknienė.

19 marca we Mszy Św. w kościele w Powiewiórce uczestniczyli kombatanci z Wilna, którzy w ten sposób oddali hołd z okazji imienin Marszałka.

R.M.

UPAMIĘTNIENIE WYWÓZEK DO ŁAGRÓW

50 lat temu, 11 marca 1945 roku, około dwóch tysięcy Polaków aresztowanych przez NKWD SSSR, zostało wywiezionych z Wilna do łagrów nr 0321 w Saratowie. Trzy i więcej lat trwało śledztwo-filtracja z jednoczesnym zmuszaniem do katorżniczej pracy w kolejnych łagrach: nr 0332, nr 204, nr 270, nr 108.

Podobne wywózki nastąpiły 4 lutego — do łagrów nr 283 w Moskiewsko-Tulskim Zagłębiu Węglowym, 22 lutego — do łagrów nr 240 w kopalniach Donbasu, 5 maja — do łagrów w Workucie, 15 maja — powtórna wywózka do łagrów w Saratowie. Niewielu ocalało i tylko nieliczni dożyli do dziś.

Dla upamiętnienia tej tragicznej rocznicy, byli więźniowie polityczni i zesłańcy, zrzeszeni w Polskiej Sekcji Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców wzięli udział we Mszy Świętej, odprawionej 12 marca w wileńskim kościele p.w. Świętego Ducha, w ich intencji.

Romuald Gieczewski, prezes PS WWWPZ

BIAŁORUSKA MOZAIKA KULTURALNA

RENOWACJA KOŚCIOŁA W HOLSZANACH

To miasteczko na Oszmiańszczyźnie liczy ponad 700 lat. Najciekawszym zabytkiem jest tu barokowy kościół, ufundowany przez Pawła Stefana Sapiehę w 1618 roku. Na świecie są jeszcze dwie podobne świątynie — w Polsce i Hiszpanii, utrzymane w świętym stanie. W Holszanach dopiero teraz rozpoczęto rekonstrukcję unikalnego kościoła św. Jana Chrzciciela, posiadającego osiem ołtarzy i należącego do Franciszkanów.

POLONICA W NAZWACH ULIC

Władze miejskie Nowogródka nadały ostatnio sześciu ulicom nowe nazwy. Upamiętnione zostały w nich imiona Franciszka Skoryny, Joachima Chreptowicza, Władysława Syrokomli, Ignacego Domeyki, Władysława Dybowskiego i Janki Niemeńskiego. Ostatni był mieszkańcem Nowogródczyzny, zginął w czasie stalinowskich represji. Nieco wcześniej jedna z ulic otrzymała imię Michała Kleofasa Ogińskiego.

PAŁAC BUTRYMOWICZA

W centrum Pińska, przy głównej ulicy, zachował się pałac Mateusza Butrymowicza, dziadka Napoleona Ordy. Zbudowano go 200 lat temu. Po dłuższych pertraktacjach pomnik architektury ma nareszcie gospodarza: przekazano go miejscowemu wydziałowi Urzędu Stanu Cywilnego, który planuje rozlokować tu Pałac Ślubów. Co prawda, potrzebne będą spore inwestycje.

WITEBSK — MIASTO ROSYJSKIE

71 tys. uczniów Witebszczyzny czyli 36 proc. ogólnej liczby uczęszcza dzisiaj do białoruskich klas. Znajdują się one przeważnie w miejscowościach wiejskich. Są rejony, gdzie liczba białoruskojęzycznych szkół przekroczyła 90 proc. Ośrodek obwodu natomiast nie posiada żadnej takiej szkoły.

ULGI DLA MIESZKAŃCÓW MIŃSKA

Merostwo miasta Lyon przekazało do ambasady Białorusi we Francji informację, że rada municypalna podjęła decyzję o nieodpłatnym udostępnieniu municypalnych muzeów, basenów i ślizgawek dla mieszkańców Mińska. Są to miasta pobratymcze.

SPOTKAJĄ SIĘ NOWOGRÓDCZANIE

W tym roku rodzinne miasto Adama Mickiewicza obchodzić będzie swe 950-lecie oraz 400-lecie nadania godła. 600-lecie obchodzi również najbliższy sąsiad Nowogródka — miasteczko Mir. Z okazji tych dat na czerwiec zaplanowany jest I Zjazd Stowarzyszenia Nowogródczan Świata, którzy nie tylko odwiedzą swe strony ojczyste, lecz i wezmą udział w dyskusjach o dniu dzisiejszym tej ziemi, jej problemach i sposobach ich rozstrzygnięcia.

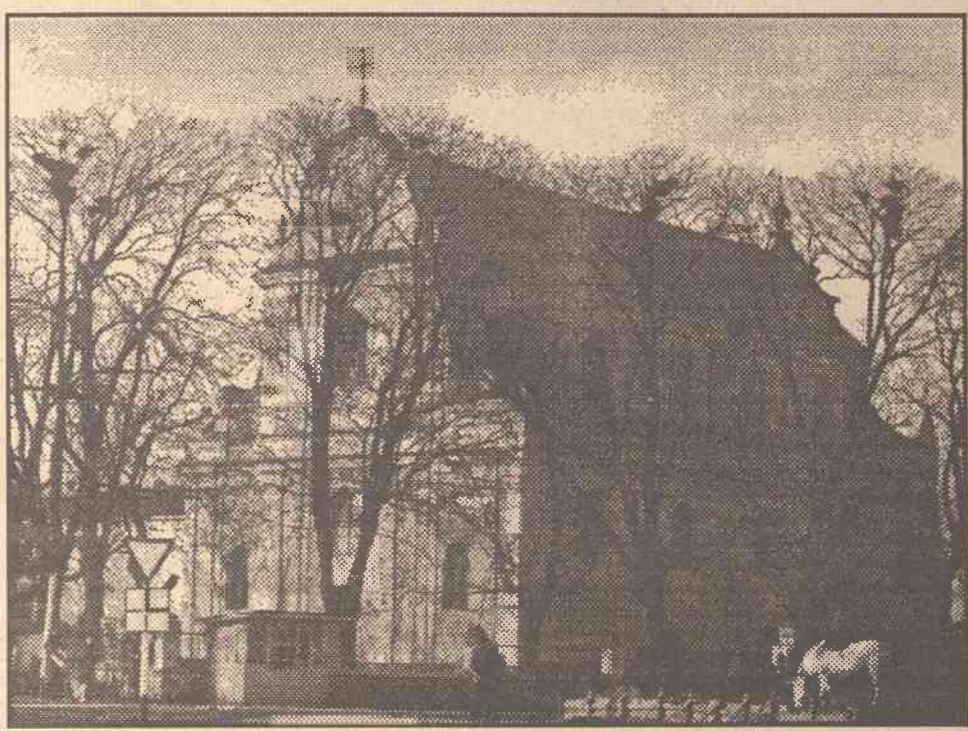

Kościół św. Jana Chrzciciela w Holszanach Fot. **Romuald Mieczkowski**

ZAKOŃCZONO WYDANIE

Wydawnictwo "Junactwo" zakończyło wydanie 15-tomowej "Biblioteki Literatury Dziecięcej" narodów b. ZSRR. Ostatnia książka zatytułowana jest "Gwiaździsty korowód", i zawiera utwory 48 najbardziej znanych pisarzy Rosji. ZSRR rozpadł się, literatura jednak nadal jednoczy.

Z FUNDUSZU SOROSA

W maju obchodzona będzie 150 rocznica znanego badacza Syberii i Dalekiego Wschodu Jana Czerskiego. Jego muzeum, znajdujące się we wsi Wołyńce na Witebszczyźnie, otrzymało z inicjatywy Witebskiego Wydziału Białoruskiego Funduszu Sorosa 10 tys. dolarów na poszerzenie ekspozycji oraz na prace naukowo-badawcze.

PAMIĘCI KANCLERZA

W tym roku przypada jubileusz 480-lecia znanego państwowego, politycznego i chrześcijańskiego działacza Mikołaja Radziwiłła Czarnego — Wielkiego Kanclerza, Wojewody Wileńskiego. Szereg organizacji patriotycznych Białorusi ogłosiło rok 1995 Rokiem Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Wśród przedsięwzięć z okazji tej rocznicy wymienić należy budowę pomników w Niemieżu i Mińsku, organizowanie wystaw. Zgłoszono również propozycję nadania jego imienia poszczególnym ulicom w szeregu miast Białorusi.

SWAJAK MIESZKAŁ TEŻ W PODBRODZIU

W Grodnie odbyła się naukowa konferencja z okazji 105 rocznicy urodzin Konstantego Stepowicza — białoruskiego księdza i poety, piszącego pod pseudonimem Kazimir Swajak. Temat konferencji: "Białoruscy księża a odrodzenie narodowe na początku XX wieku". Udział wzięli przede wszystkim naukowcy z Grodna — Swajak bowiem mieszkał i tworzył m.in. na Grodzieńszczyźnie. Jakiś czas żył też w Podbrodziu.

Władysław Dubicki

POLSKIE ORGANIZACJE, MASS MEDIA I INNE PLACÓWKI NA LITWIE

Jest ich coraz więcej. Powstaje praktyczna potrzeba zapełnienia luki informacyjnej, by ułatwić kontakt z nimi. Nie da się jednoznacznie je uszeregować, gdyż mają różny status, zakres i cel działalności — od społecznego, niedochodowego czy charytatywnego — do struktur wyraźnie komercyjnych.

Wszystkie chcą odgrywać zaznaczalną rolę. Jedne zostały zarejestrowane w pierwszych dniach "odwilży", przed 5-6 laty, większość powstała zupełnie niedawno. O dorobku jednych słyszy się dużo, zakres działania innych jest mały, albo i zupełnie znikomy. Zdajemy sprawę z tego, że lista może być niepełna — w tej chwili część organizacji czeka na rejestrację. Przytaczamy więc wykaz placówek, które są podmiotem prawnym, ewentualnie takich, które są dość znane, choć działają przy którejś z zarejestrowanych organizacji.

Na podstawie wykazu organizacji polskich można sądzić o aktywności poszczególnych ludzi oraz całych grup — socjalnych i zawodowych. Podajemy tylko podstawowe dane, gdyż przedstawienie szerszych informacji wymaga specjalnego opracowania. Umieściliśmy je według następującego "klucza": związki, organizacje polityczne, stowarzyszenia i zrzeszenia, towarzystwa, kluby, następnie fundacje, środki masowego przekazu, organizacje o różnorodnym charakterze działania. Niekiedy data zarejestrowania może być późniejsza. Chodzi o to, że część organizacji dokonała ponownego przerejestrowania.

Oczywiście, podkreślamy — wykaz ten nie wyczerpuje wszystkich placówek. Znaczna ich część funkcjonuje np. przy szkołach, domach kultury. Na Wileńszczyźnie działa ok. 60 zespołów twórczości amatorskiej — od szkolnych zespolików ludowych po duże zespoły pieśni i tańca oraz grupy estradowe. Zarysowuje się coraz bardziej działalność przedsiębiorczości o charakterze kulturalnym i oświatowym. Opracowanie bardziej pełnego materiału wymaga czasu i dodatkowych badań. Zainteresowane organizacje prosimy zwracać się do redakcji — byśmy mogli ten wykaz odpowiednio uzupełnić.

W. M.

1. **Związek Polaków na Litwie (ZPL) — Zarząd Główny**
Didžioji 40, 2001 Vilnius
Sekretariat: tel./fax 22 33 88
Prezes: Ryszard Maciejkianiec
Rejestracja w Ministerstwie Sprawiedliwości RL — 1992.08.17
— ZPL — Zarząd Miejski w Wilnie
Pylimo 45/2, 2001 Vilnius
Prezes: Stanisław Korczyński, tel. 22 76 76, fax 22 66 86
— ZPL — Wileński Oddział Rejonowy
Bokšto 11, 2001 Vilnius
Prezes: Waldemar Tomaszewski, tel. 22 24 70, 22 33 88
— ZPL — Oddział w Druskiennikach
Čiurlionio 13b, 4690 Druskininkai
Prezes: Paulina Lipavičienė, tel. (233) 51 974
— ZPL — Oddział w Kownie
Žukausko 12-25, 3000 Kaunas
Prezes: Genowefa Praniewicz, tel. (27) 26 90 46, 71 87 63
— ZPL — Solecznicki Oddział Rejonowy
Vilniaus 48, 4090 Šalčininkai
Prezes: Zdzisław Palewicz, tel. (250) 51 198, 52 822
— ZPL — Szyrwincki Oddział Rejonowy
Barskunų k., Miedziukų paštas, Širvintų raj.
Prezes: Marian Bujnicki, tel. (232) 48 734, 48 716
— ZPL — Święciański Oddział Rejonowy
Taikos 1-42, 4730 Švenčionys
Prezes: Danuta Gulewicz, tel (217) 51 529
— ZPL — Trocki Oddział Rejonowy
Vytauto 2, 4050 Trakai
Prezes: Jan Zacharzewski, tel. (238) 61 231, 61 223, 58 895
— ZPL — Jezioroski Oddział Rejonowy
Bažničios 21, 4770 Turmontas
Prezes: Stanisława Wejksza, tel. (270) 56 318, 58 310

2. **Frakcja ZPL w Sejmie RL**
Gedimino pr. 53, 2026 Vilnius
Sekretariat: tel. 61 58 49
Przewodniczący: Zbigniew Siemienowicz

3. **Akcja Wyborcza Polaków na Litwie** (organizacja polityczna)
Kontakt: tel. 22 33 88
Prezes: Jan Sienkiewicz
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1994.10.22

4. **Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie**
Dariaus ir Girėno 5-31, Vilnius
Przewodniczący: Mariusz Gasztołt, tel. 26 67 29
Naczelny kapelan hm. Dariusz Stańczyk, tel. 76 49 20, 53 21 91
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1991.01.08

5. **Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy (SNPL)**
Subačiaus 5, 2024 Vilnius
Sekretariat: tel. 61 15 16, tel./fax 22 42 46
Prezes: Romuald Brazis
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993 r.
Przy SNPL działa **Uniwersytet Polski w Wilnie.** Niezarejestrowany.
Rektor: prof. Romuald Brazis

6. **Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Macierz Szkolna"**
Paupio 26, 2014 Vilnius
Sekretariat: tel. 69 01 43, 69 01 84
Prezes: Józef Kwiatkowski
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1992.05.25

7. **Katolickie Stowarzyszenie Polaków na Litwie**
Parko 32-72, 2041 Vilnius
Prezes: Władysław Mackiewicz, tel. 67 47 80
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1991.03.21

8. **Polskie Stowarzyszenie Medyków na Litwie**
Kalvarijų 162-54, 2042 Vilnius
Prezes: Bronisława Siwicka, tel. 62 37 64, 47 00 26
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993.03.29

9. **Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych "LITPOLINVA"**
Tuskulėnų 15-77, 2051 Vilnius
Prezes: Mieczysław Palewicz, tel. 75 86 17
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1992.03.25

10. **Stowarzyszenie Polskich Inwalidów i Emerytów na Litwie**
Erfurto 24-23, 2043 Vilnius
Prezes: Jerzy Zygmunt Jaźwiński, tel. 45 83 93
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993.02.24

11. **Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności**
ul.Linkmenų 8, 2005 Vilnius
Prezes Rady: ks. Jerzy Dąbrowski
Sekretarz Zarządu: Zbigniew Maciejewski, tel. 45 98 75
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1993.02.26

12. **Towarzystwo Litwa-Polska**
Liauksmino 8/2, 2600 Vilnius
Sekretariat: tel. 61 35 80
Prezes: Arūnas Štaras
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1994.04.27

13. **Zrzeszenie Plastyków Polskich "ELIPSA"**
Pylimo 45/2, 2001 Vilnius
Prezes: Władysław Ławrynowicz, tel. 45 56 00
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993.02.23

14. **Zrzeszenie Polek na Litwie**
Kalvarijų 9-8, 2005 Vilnius
Prezes: Apolonia Skakowska, tel. 75 19 82
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1992.12.31

15. **Centrum Kultury Polskiej na Litwie**
Kalvarijų 9-8, 2005 Vilnius
Prezes-dyrektor: Apolonia Skakowska, tel. 75 19 82
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993.11.22

16. **Fundacja Rozwoju Gospodarki i Kultury**
Švitrigailos 7, 2009 Vilnius
Prezes: Aleksander Ruszkulis, tel./fax 23 75 27, tel. 23 53 53
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1991.10.24

17. **Fundacja Kultury Polskiej im.Józefa Montwiłła**
Goštauto 1/5, 2600 Vilnius
Sekretariat: tel. 61 75 81, 61 75 90, fax 22 52 60
Prezes: Henryk Sosnowski
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1991.10.30

18. **Fundacja "Telewizja dla Wszystkich"**
Dukštų 12-10, 2010 Vilnius
Kontakt: 22 44 80
Prezes: Artur Płokszto
Rej. w Samorządzie m.Wilna - 1994

19. **Fundacja Wspierania Budowy Szkoły Polskiej w Wilnie**
Rigos 10, 2017 Vilnius
Prezes: Adam Błaszkiewicz, tel. 41 77 65
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1993.01.21

20. **"Kurier Wileński".** Dziennik społeczno-polityczny Rządu RL
Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius (11 piętro)
Sekretariat: tel. 42 79 01, 42 79 50
Redaktor naczelny: Zbigniew Balcewicz
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min. Sprawiedliwości — 1992.12.10

21. **"Nasza Gazeta".** Tygodnik ZPL
Didžioji 40, 2001 Vilnius
Sekretariat: tel./fax 22 38 38
Redaktor naczelny: Henryk Mażul
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min. Sprawiedliwości — 1989 r.

22. **"Znad Wilii".** Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius
Sekretariat: tel. 22 42 45, 47 94 80, fax 22 34 55
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min. Sprawiedliwości — 1989 r.
Przy redakcji pisma "Znad Wilii" działa **Polskie Studio Dokumentalistyki Filmowej**

23. **"Magazyn Wileński".** Niezależny dwutygodnik ilustrowany
Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius (701 p.)
Sekretariat: tel. 42 77 18
Redaktor naczelny: Michał Mackiewicz
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min.Sprawiedliwości — 1989 r.

24. **"Spotkania".** Gazeta parafii Św.Ducha w Wilnie
Dominikonų 8, 2001 Vilnius
Kontakt: tel. 62 95 95, fax 22 41 81
Redaktor naczelny: Tadeusz Jasiński

25. **"Przyjaźń".** Tygodnik Rady Rej.Wileńskiego
Rinktinės 90, p. 205
Sekretariat: 75 31 66
Redaktor naczelny: Marian Grydziuszko
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min. Sprawiedliwości — 1994.02.15

26. **"Słowo Wileńskie".** Tygodnik społeczno-gospodarczy
Vrublevskio 4-12, 2001 Vilnius
Sekretariat: tel./fax 61 16 16, 22 15 19
Redaktor naczelny: Stanisław Widtmann
Rej. w Zarządzie Kontroli Prasy Min. Sprawiedliwości — 1994 r.

27. **Program Polski w Radiu Litewskim** przy Redakcji Mniejszości Narodowych (30 min. dziennie)
Konarskio 49, 2674 Vilnius
Redaktor: Nijola Masłowska, tel. 66 13 99

28. **"Rozmowy Wileńskie".** Program Polski w Telewizji Litewskiej przy Redakcji Mniejszości Narodowych "Santarvė" (ok. 30 min. tygodniowo)
Konarskio 49, 2674 Vilnius
Sekretariat: tel. 66 07 99
Rej. w Komitecie Radia i Telewizji — 1994.09.05

29. **Komercyjno-Muzyczna Rozgłośnia Radiowa "Znad Wilii"** (całodobowa emisja)
Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius (1201 p.)
Sekretariat: tel./fax 42 94 65, tel. 22 82 64, 42 94 57, 42 94 60, 42 94 72
Prezes: Czesław Okińczyc
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1994.12.01

30. **Polska Sekcja Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców**
A. Jakšto 9, p.122, 2600 Vilnius
Prezes: Romuald Gieczewski, tel. 62 66 02, 77 59 06
Rej. w Samorządzie m. Wilna — 1991.10.03

31. **Wspólnota "Dom Polski"**
Pylimo 45/2, 2001 Vilnius
Sekretariat: tel. 22 76 76
Prezes: Stanisław Korczyński
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1993.06.13

32. **Klub Polskich Weteranów Wojny na Litwie**
Sodų 13-11, 2006 Vilnius
Prezes: Marian Kołzan, tel. 26 13 13
Sekretarz: Jarosław Wołkanowski
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1995.02.21

33. **Polski Klub Biznesmenów**
Birbinių 4, 2030 Vilnius
Sekretariat: tel. 61 83 85
Prezes: Zygmunt Klonowski
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1992.03.12

34. **Klub Sportowy Polaków na Litwie "Polonia"**
Švitrigailos 7, skr.poczt. 298, 2006, Vilnius
Sekretariat: tel. 23 53 53, tel./fax 23 75 27
Prezes: Stefan Kimso
Rej. w Departamencie Sportu — 1990.07.04

35. **Klub Turystyczny "Włóczęgi"**
Pylimo 45/2, 2001 Vilnius
Prezes: Waldemar Rynkiewicz, tel. 77 62 72
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1994.10.14

36. **Forum Młodzieży Polskiej na Litwie**
Didlaukio 74-17, 2057 Vilnius
Opiekun: ks. Dariusz Stańczyk, tel. 76 49 20, 53 21 91
Rej. w Min. Sprawiedliwości — 1993.08.03

37. **Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca "Wilia"**
V.Mikolaičio-Putino 5, 2600 Vilnius
Dyrektor: Roman Rotkiewicz, tel. 23 91 30
Kierownik artystyczny i dyrygent: Czesława Bylińska, tel. 45 70 23
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1993.04.01

38. **Polski Teatr w Wilnie**
Kauno 5, 2024 Vilnius
Reżyser: Irena Litwinowicz, tel. 26 69 68
Rej. w Samorządzie m.Wilna — 1993.04.01

39. **Polskie Studio Teatralne w Wilnie**
Gedimino pr. 27, 2001 Vilnius
Reżyser: Lilija Kiejzik, tel. 45 30 00
Rej. w Samorządzie m. Wilna — 1993

40. **Polska Księgarnia Stanisława Korczyńskiego**
Aušros Vartų 9-7, 2001 Vilnius
Dyrektor: Stanisław Korczyński, tel. 62 55 06
Rej. w Samorządzie m. Wilna — 1994 r.

200 ROCZNICA URODZIN ADAMA MICKIEWICZA NIE ZA GÓRAMI

Stanisław Dziedzic

Popiersie Mickiewicza z brązu w jego domu w Nowogródku

Prowincjonalne pochodzenie było w tej szkole (romantycznej — przyp.SD) *przeklętym przywilejem, wyznaczało los.*

To ono sprawia, że romantyczne "ja" żyje w sposób niejako naturalny w dwóch krajach i dwóch czasach. Że zawsze ma coś "drugiego" obok, ponad i poza tym życiem, w którym (na pozór?) żyje realnie. Ma miejsce, skąd może spojrzeć na rzeczywistość "innymi oczyma" — ocenić ją, przyjąć lub odrzucić. Prowincja jest takim innym miejscem, ojczyzną Innego. Romantyk pochodzi z prowincji, urodził się tam, wychował. Ale zawsze już będzie w nim dwóch ludzi: on i ten Drugi — "ja" z prowincji.

Ten drugi objawiał się w różnych postaciach. Kraj młodości też bywał mitologizowany (...). Prowincja była dla romantyków tym punktem oparcia, z którego można było "ruszyć z posad bryłę świata".

Słowa te, pióra Marty Piwińskiej, choć nie do końca adekwatne w odniesieniu do literackiej twórczości i odnośnych koncepcji politycznych Adama Mickiewicza — w niemałym stopniu oddają istotę owej dwoistości romantyka, żyjącego niejako *w dwóch krajach i dwóch czasach.*

Należy wszakże podkreślić, iż słowo "ojczyzna" oznaczało pierwotnie "ojcowiznę" tj. to, co było po "ojcach" dziedziczone. O ile u Kochanowskiego w III trenie spotkamy tak pojęte określenie "uszczuplonej ojczyzny", to w "Pieśniach (II, 13) zawarte są słynne słowa:

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym co służą ojczyźnie.

To drugie znaczenie zaczęło się wtedy tworzyć i upowszechniać, by w czasach stanisławowskich uzyskać przewagę. Łukasz Górnicki trwał jeszcze przy pierwszym, a dla zbiorowości politycznej używał łac.słowa *patria.*

Zważywszy na to, że na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego polszczyzna miała bardziej archaiczny charakter, można wnosić, że i pierwotne znaczenie "ojczyzny" było jeszcze żywe na początku XIX wieku. U Mickiewicza góruje bez wątpienia znaczenie dzisiejsze tego słowa, ale wobec braku w języku polskim określenia, oznaczającego region, z którego się pochodzi, ojczyzny domowej (jak w jęz.niemieckim *Heimat*), widzimy swoiste oscylowanie pomiędzy dwoma znaczeniami. O ile w sonecie "Pielgrzym" ostateczna wersja utworu brzmi:

Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta

— to w autografie było inaczej:

Ona w lubej ojczyźnie, która mi odjęta.

Podobnie jest w "Panu Tadeuszu", w różnych jego miejscach, zwłaszcza zaś tam, gdzie jest mowa o ponownym złączeniu Litwy z Koroną, jako o wskrzeszeniu ojczyzny. Dwukrotnie używał określenia "łono ojczyzny" — w apostrofie do Matki Boskiej, na początku poematu, po raz drugi — w liście do Adama Czartoryskiego z 25.X.1855 r., w którym poeta opisując wrażenia z pobytu w obozie Sadyka, stwierdza: *Zdawało mi się, że byłem na łonie ojczyzny.*

O ile w pierwszym przypadku słowa te mogą odnosić się tyleż do ojczyzny domowej, co i całej Polski, w przypadku drugim dotyczy to ojczyzny we współczesnym znaczeniu. Zdaniem Konrada Górskiego, przymiotnik "ojczysty" odnosi się równolegle do obu znaczeń. Są to zatem: ojczysty język, ojczyste dzieje, ojczysta literatura, ale także ojczyste gniazdo, dolina, drzewa, ognisko etc.

I tak np. herszt zbójców w "Powrocie taty" stwierdza:

Słucham, ojczyste przyszły na myśl strony...

— a Podkomorzy, wygłaszając mowę rehabilitującą Jacka Soplicę, kończy ją słowami:

Na koniec w Soplicowie, w swym ojczystym gnieździe,
Gdy gotował powstanie, zginął na zajeździe.

Już w pierwszym kursie prelekcji paryskiej, w wykładzie III, Mickiewicz tak objaśniał znaczenie terminu "Ojczyzna", źródła całej polskiej literatury: *Natchniony mówca Skarga pojmuje (...) ojczyznę jako państwo plemienia wybranego, jako Jeruzalem (...) z jej świętą przeszłością, której obrona i zachowanie jest życiem narodu (...). To pewna, że u poetów, mówców i polityków narodowych polskich ojczyzna nie jest to miejsce, gdzie jest dobrze, (...) nie jest to pewny kawał ziemi, opisany granicami, za którymi kończy się byt i działanie narodowe Polaka (...). Prowincje odpadłe od Polski nigdy nie przestały należeć do niej pod względem narodowym i literackim.*

W wierszu "Do Joachima Lelewela" Mickiewicz pisał (1822):

A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy.
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.

Mamy w tym wierszu, w tych kilku zaledwie słowach stwierdzenie udziału Europejczyka w trzech postaciach bytowania zbiorowego: ojczyzna domowa, ojczyzna polityczna, a więc narodowość, wreszcie przynależność do kręgu kulturowego.

W "Panu Tadeuszu", w zobrazowaniu szlacheckiego ogółu, zwłaszcza zaś szlachty zaściankowej z Dobrzynia, umieszcza w tym gronie dwóch mężów, rozumem i rozwagą panujących nad mniej oświeconą gromadą: Macieja Rózeczkę i Bartka Prusaka. Ten ostatni, jeżdżąc często do Królewca, wraca dla zmycia panującej tam niemczyzny:

Do Soplicowa jak w centrum polszczyzny,
Tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny.

Jak pisze Konrad Górski — w "Epilogu" do "Pana Tadeusza", poeta usprawiedliwia się, dlaczego ogranicza się do zobrazowania dawnego życia i kraju lat dziecinnych:

O Matko Polsko! Ty tak świeżo w grobie
Złożona — nie ma sił mówić o Tobie!

W tymże "Epilogu" poeta pisze wszak:

Dziś dla nas w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie.
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem.

Proces polonizacji językowej mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz stopniowego przekształcania się świadomości kulturalnej w narodową nie jest wprawdzie dotąd w sposób zadawalający opracowany, są wszelako dowody, że już w XVI w. mieszczaństwo wileńskie przyswoiło sobie trwale język polski, a pod koniec tegoż, XVI w. kanonik żmudzki, Dauksza, przełożywszy na język litewski "Postyllę" Wujka, w polskiej przedmowie uzasadniał, że choć język polski nie jest przyrodzonym językiem obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego, to przecież ludowi prostemu Słowo Boże winno być podawane w zrozumiałej dla niego mowie. Polonizacja językowa nie oznaczała bynajmniej, że wyższe warstwy czuły się Polakami.

Chłopi uważali się zazwyczaj za "miejscowych", uznając nadrzędność językowo-kulturalną polską, szlachta zaś — zdając sobie sprawę z różnic etniczno-kulturowych, traktowała na ogół lud jako polski lub potencjalnie polski niezależnie od mowy, jaką się lud ów posługiwał. Nie sądzę jednak, by kogokolwiek ze świadomych Polaków-Litwinów z tego obszaru (nawet nie "chłopomanów") raziła wieloetniczność. — stwierdza Tadeusz Łepkowski.

Mimo unifikacji Korony i Litwy, dokonanej ustawowo przez Konstytucję 3 Maja, w świadomości oświeconych Polaków z różnych krain dawnej, a już wówczas podzielonej przez państwa zaborcze Rzeczypospolitej, naród polski stanowił wciąż wspólnotę dwudzielną, niejako federalną. Pochodzący z Litwy Polak był przecież równoprawnym obywatelem, [illegible] rodak z Mazowsza czy Małopolski, lecz był kimś odmiennym, Polakiem i Litwinem zarazem.

Konstytucja 3 Maja, która znosiła równoległe istnienie najwyższych urzędów w Koronie i w Litwie, ustanawiając jeden rząd dla całej Rzeczypospolitej, stanowiła formalne zakończenie tego procesu, a nie było rzeczą przypadku, że jej głównymi twórcami i propagatorami byli ludzie pochodzący z terenów litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej. — pisze Konrad Górski.

Najdoskonalszym wyrazicielem zakończenia tego procesu był Mickiewicz, zarówno w "Księgach Narodu i Pielgrzymstwa", jak i w "Panu Tadeuszu", gdzie akcja polityczna Księdza Robaka ma na celu udowodnienie Napoleonowi, że obywatele dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego czują się Polakami i pragną ponownego złączenia się z Koroną. Ksiądz Robak strofuje Sędziego za to, że w ważnej chwili historycznej wdaje się w awanturę o zamek, zamiast przygotowywać się na przyjęcie armii napoleońskiej.

Książę wysłał mnie na wzwiady
Z rozkazem, żeby byli Litwini gotowi
Donieść przychodzącemu Napoleonowi,
Że chcą złączyć się znowu z siostrą swą, Koroną
I żądają, ażeby Polskę przywrócono.

Również w "Panu Tadeuszu", w rozmowie Protazego z Gerwazym (ks.XI) padają znamienne słowa:

Dziwneć to były losy tej naszej Korony
I naszej Litwy! Wszak to jak małżonków dwoje
Bóg złączył, a czart dzieli, Bóg swoje, czart swoje!

Rację ma Stanisław Pigoń wywodząc, iż Mickiewicz Litwę — na równi z Koroną — uznawał za część Polski jako całości nad nimi nadrzędnej. Słusznie też wskazuje na ostrzeżenia ze strony poety przed dzielnicowym separatyzmem, wyrażone w "Księgach Pielgrzymstwa": *Nie rozróżniajcie się między sobą mówiąc (...): ja Litwin, a ty Mazur.*

W liście do przyjaciela, Bohdana Zaleskiego, w związku z nasilającymi się spekulacjami politycznymi, pisał w 1841 r.: *Gabinety coś knują o Księstwie Warszawskim, ale o nas ani myślą! Biada nam Litwinom i wam, Rusinom, i tylko w Bogu nadzieja, i w patronach Polski, jeśli jeszcze w nas poznają swoich rodaków.*

Zdarzają się atoli wypowiedzi Mickiewicza, świadczące o jego odmiennym przekonaniu, tj. że Litwini są odrębnym narodem. Nazwami: litewski czy ruski, jako etnicznie odrębny, posługiwał się poeta głównie wówczas, gdy mówił o historii

Napis u podnóża Kopca wieszcza w Nowogródku głosi po białorusku: Kurhan Nieśmiertelności usypany ku czci polskiego poety Adama Mickiewicza. 1924—1931

MICKIEWICZOWSKIE POJMOWANIE MAŁEJ I DUŻEJ OJCZYZNY

rodzinnych stron lub w odniesieniu do języka tamtejszego "ludu prostego".

Jak stwierdza Zofia Stefanowska, *koncepcja historiozoficzna, którą wyłożył Mickiewicz w College de France, podkreśla odmienność, a nawet obcość Litwinów względem Polaków i Słowian w ogóle. Podkreślał, że "Litwini i Prusowie mieli w swej religii, w swych urządzeniach coś bliskiego Niemcom", "byli równie zdobywczy, jak kniaziowie moskiewscy", podczas gdy "Polska nie podbijała nigdy". "Oba narody mówiły odmiennymi językami, należały do szczepów nie mających, nic wspólnego z sobą, rozdzielonych religią, obyczajami i starodawnymi tradycjami. Dzieliły je nawet względy natury politycznej. Litwa miała ustrój feudalny, książęta posiadali władzę nieograniczoną i despotyczną; natomiast w Polsce systemat feudalny był nieznany, możnowładcy dzielili władzę z królem".*

Polskiej historii dynastycznej, w której — zdaniem Mickiewicza — *nie znajdujemy ani jednego przykładu zbrodni*, przeciwstawia poniekąd dzieje książąt litewskich, które są *jednym ciągiem zdrad i morderstw. Są to ludzie okrutni i bezlitosni, nie mają przywiązania do ziemi jak książęta polscy, nie znają ojczyzny (...), wszędzie, gdziekolwiek osiadają, czują się jak w domu (...). Miast narzucać własną narodowość, chętnie sami przyjmują narodowość ruską lub polską.*

Zdaniem Mickiewicza, lud litewski nie ma poczucia odrębności narodowej, nie istnieje jako państwo, nie żywi nawet takiego zamysłu; pojęcie narodu i ojczyzny nie istnieje w jego języku.

O przynależności pisarza do określonej literatury decyduje nade wszystko język, w którym on tworzy (dotyczy to oczywiście czasów nowożytnych, bo posługiwanie się w średniowieczu i okresie renesansu łaciną wynikało z innych powodów). M.Brensztejn i J.Otrębski, w ślad za dziećmi Mickiewicza: Marią i Władysławem, uważają, że *nie mamy żadnego przekonywującego dowodu, który by nas upoważniał do twierdzenia, że Adam Mickiewicz władał językiem litewskim. Sposób zaś, w jaki pisał (...) fragmenty dajn (13 wersów, pod dyktando i pod okiem przyjaciela poety, Korylskiego), dowodzi, że jego znajomość tego języka, jeżeli w ogóle zachodziła, to była bardzo szczupła.*

Nie jest dziś rzeczą możliwą jednoznaczne ustalenie genealogii Wieszcza. Samo nazwisko uchodzi za białoruskie, ale już białoruskie pochodzenie Mickiewiczów jest wątpliwe. Władysław Wielchorski, który próbował dowieść, że pochodzili oni z drobnej białoruskiej szlachty, przyjął, iż gniazdem rodowym Mickiewiczów — przodków poety są Mickiewicze koło Mołczadzi, niedaleko od Nowogródka. Jednakże szlachta nosząca to nazwisko mieszkała i na innych terenach Wielkiego Księstwa — na Wileńszczyźnie, na Żmudzi, w Mińskiem, ale także w powiecie orszańskim. Byli wśród nich etniczni Litwini, Białorusini, a podobno i

W Nowogródku są dwa pomniki Mickiewicza. Ten został ustawiony przed wejściem do domu-muzeum poety

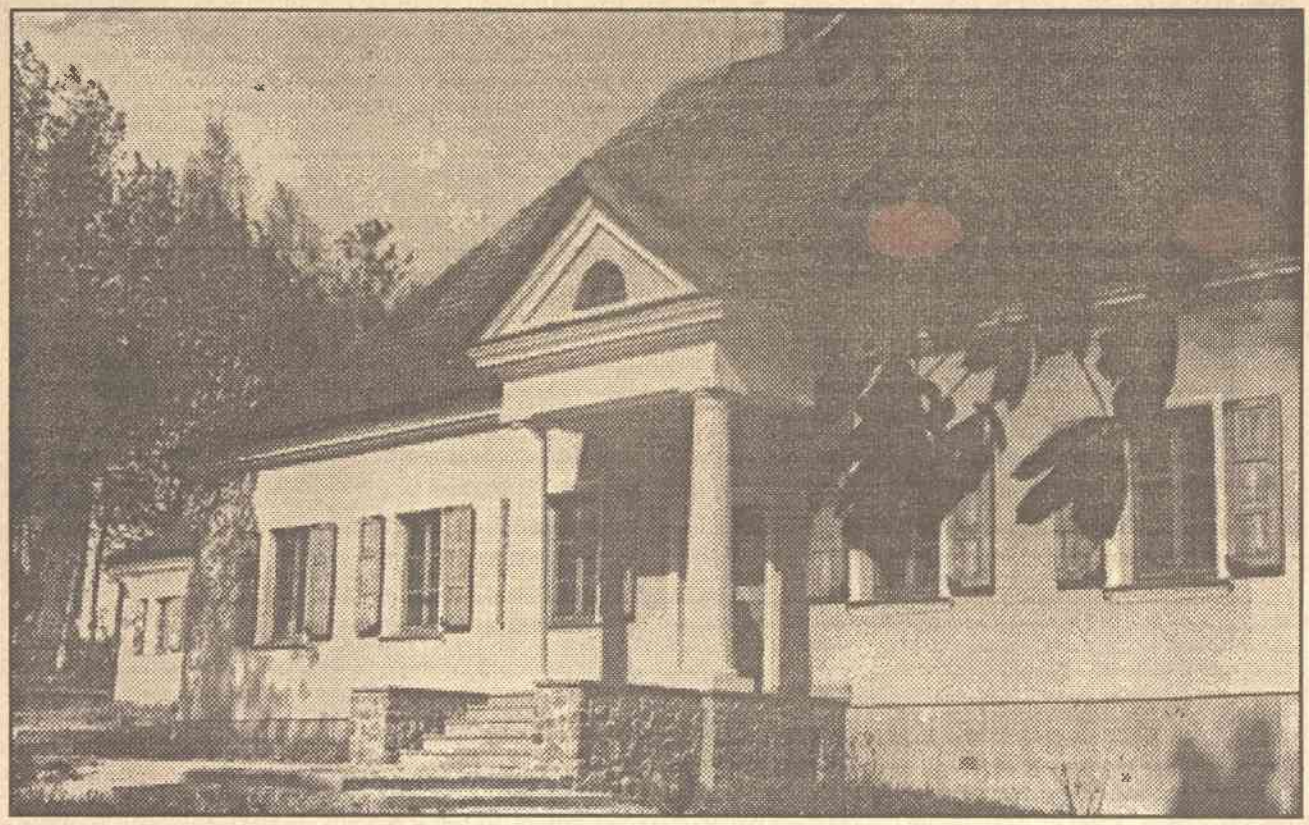

Odrestaurowany przez polskich budowlanych z firmy Budimex dom Mickiewiczów w Nowogródku dziś funkcjonuje jako muzeum

Tatarzy. Z czasem przeważająca ich część stała się Litwinami w Mickiewiczowskim słowa tego znaczeniu. Spolszczyła się kulturalnie. Zdaniem Władysława Wielchorskiego, Mickiewicze przybyli do Ziemi Nowogródzkiej dopiero w XVII w. z litewskiego obszaru etnicznego, spod Raduni. Pismo testymonialne z 10.08.1787 wystawione w Lidzie na prośbę Mickiewiczów stwierdza, że w XVII w. Krzysztof Mickiewicz przesiedlił się z parafii raduńskiej, gdzie się ożenił z niejaką Zakrzewską. Mogli zatem pochodzić Mickiewicze nie z białoruskiej, ale raczej litewskiej szlachty szaraczkowej, zwłaszcza że używali litewskiego przydomka (Rymwidas). Zdaniem Adama Wiercińskiego, rodzina Mickiewiczów pochodzi z Litwy i pojawiła się w nowogródzkim dopiero na przełomie XVII i XVII w. Wywód szlachecki rodziny ogłosił drukiem syn poety, Władysław, w 1885 r., a 1902 r. Teodor Wierzbowski w "Tygodniku Ilustrowanym" opublikował "Akt dekretu wywodowego", z którego wynika, że linia Mickiewiczów nowogródzkich wywodzi się zza Niemna, z dawnego powiatu lidzkiego, parafii raduńskiej, a więc z rdzennie litewskich terenów. O litewskim pochodzeniu ruszczonej często ludności świadczyła raczej religią katolicka niż język czy świadomość narodowa. Wprawdzie w okolicy Raduni dominuje ludność białoruska i polska, ale o dawnej litewskości tych ziem świadczą nazwy miejscowości m.in. Bołciszki, Kemiesze, Butrymy i inne.

Raz po raz podnoszone "rewelacje" o frankistowskim pochodzeniu rodziny Majewskich, z której pochodziła matka poety, nie znajdują udokumentowania i nie wyszły poza plotkę i domniemania, mało zresztą wiarygodne.

Ale to sprawa bez znaczenia. Nowożytne pojmowanie przynależności narodowej, utrwalone przez romantyzm, wiąże ją nie z pochodzeniem etnicznym, lecz ze świadomością kulturalną. Adalbert Chamisse, potomek arystokratycznej rodziny francuskiej, która schroniła się do Niemiec w czasie rewolucji, nie miał w sobie ani jednej kropli krwi niemieckiej, ale wychowany w kulturze niemieckiej czuł się Niemcem i stał się wybitnym przedstawicielem literatury narodu, pośrodku którego zamieszkał. Takich przykładów można by cytować setki i tysiące. Toteż jakiekolwiek było pochodzenie Mickiewicza, ważne jest tylko to, kim on się czuł. A że się czuł Polakiem, o tym nikogo przekonywać nie potrzeba. — stwierdza Górski.

W przedmowie do "Konrada Wallenroda" dał Mickiewicz własny syntetyczny zarys dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako państwa stworzonego przez pogańskich podówczas Litwinów, którzy dokonali podboju ziem ruskich: *Najświetniejsza epoka Litwy przypada na czasy Olgierda i Witolda, których władza rozciągała się od Bałtyckiego do Czarnego Morza (...) Narodowość litewska rozlana po zbyt obszernych ziemiach straciła swoją właściwą barwę. Litwini ujarzmili wiele pokoleń ruskich i weszli w stosunki polityczne z Polską. Słowianie, od dawna już chrześcijanie, stali na wyższym poziomie cywilizacji; a lubo pobici lub zagrożeni od Litwy, powolnym wpływem odzyskali moralną przewagę nad silnym, ale barbarzyńskim ciemiężycielem i pochłonęli go, jak Chiny najeźdźców tatarskich. Jagiellonowie i możniejsi ich wasale stali się Polakami; wielu książąt litewskich na Rusi przyjęło religię, język i narodowość ruską. Tym sposobem Wielkie Księstwo Litewskie przestało być litewskim, a właściwy naród litewski ujrzał się w dawnych swoich granicach; jego mowa przestała być językiem dworu i możnych, i zachowała się tylko między pospólstwem.*

W okresie wileńsko-kowieńskim, a nawet w okresie pobytu w Rosji, Mickiewicz uznawał, iż Nowogródczyzna jest ziemią ruską. W przypisie do wiersza "Grażyna" pisał o stolicy swego ojczystego regionu:

Nowogródek, starożytne miasto w Litwie, niegdyś Jadźwingów, potem Rusinów posiadłość, zburzone przez Tatarów w czasie zagonu Batego, a po ich ustąpieniu, zajęte znowu przez Erdziwiła Montwiłowicza, książęcia litewskiego.

Tymi historycznymi wiadomościami kierując się we fragmencie wiersza "Kartofla", zaczynającego się od słów *O nowogródzka ziemio, kraju mój rodzinny* — nazywa otwarcie tę ziemię Rusią. Gdy wszelako z czasem zaczął tę nazwę uważać za niewłaściwą, nie przymykał oczu na językowe stosunki w swej ojczyźnie domowej. Czy Mickiewicz uważał swój rodzinny region za część Białorusi, zaś miejscowy język za białoruski? Nie. Przynajmniej w odniesieniu do wczesnego okresu twórczości i w dobie przedpowstaniowej.

Ta część Rusi, która stała się jego domową ojczyzną jeszcze w XVII w. nosiła nazwę Rusi Czarnej. U samego Mickiewicza nazwę w postaci "Czarnoruś" spotykamy w księdze "Historii Polski". Określenie "białoruski" pojawiło się dopiero w liście do Domeyki z 1853 r.

Słowo "litewski" odnosi się w okresie do 1832 r. niemal wyłącznie do Litwy pogańskiej i ma znaczenie etniczno-językowe. Natomiast słowo "ruski" ma wówczas kilka odcieni znaczeniowych: odnosi się do wszystkich ziem średniowiecznej Rusi, do wszystkich języków wschodnio-słowiańskich, jest też utożsamiane ze słowem "rosyjski", odnoszącym się do ówczesnego narodu, państwa, języka rosyjskiego. Słowo to pojawia się u Mickiewicza rzadko. Po 1832 r., kiedy upadło już powstanie, zmienia się geograficzno-historyczna onomastyka Mickiewicza. Klęska powstania listopadowego zmieniła postawę Mickiewicza wobec tego, co rodzime, a co obce. Zburzyła ona też jego wizję Europy inspirowaną dotąd uniwersalistycznymi ideałami oświeceniowymi. Wspólnota narodowa, pozbawiona przez państwa zaborcze, państwowości, zyskała motywacje metafizyczne. Sprawa polska stała się jednocześnie najbardziej europejską, a o interesach narodu mówił poeta kategoriami polityki międzynarodowej. Mickiewicz procesu wynarodowienia Polaków obawiał się ze strony niemieckiej, jako dominującej kulturalnie. Przestrzegał przy tym przed groźbą Rosji wobec cywilizacji europejskiej. Granica między Polską a Rosją miała być granicą między Europą a Azją, między cywilizacją a barbarzyństwem. Z dalekowzrocznością polityka podkreślał, że utrzymywanie tej granicy miało stać się najżywotniejszym interesem wszystkich narodów cywilizowanej Europy.

(Dokończenie nastąpi)

W 90 rocznicę urodzin naukowca, który się poświęcił Wilnu

HISTORYK LITWY JERZY ORDA

Sigitas Jegelevičius

Na starej Rossie, idąc na prawo w dół, na zboczu przy asfaltowanej dróżce stoi jedyny większy tu głaz z ukraińskiego granitu karpackiego. Na nim widać linearnie wykonany charakterystyczny profil i napis po polsku:

Historyk sztuki
dr Jerzy Orda
1905.III.23 — 6.VI.1972
Pamięć o Człowieku humaniście, wielkim znawcy dziejów wileńskich, miłośniku teatru i folkloru trwać będzie w sercach rodziny, zespołu "Wilia", współpracowników oraz wszystkich wilnian i przyjaciół.

Pod tym kamieniem spoczywają prochy człowieka, który urodził się na Pińszczyźnie, ale był przez całe życie wierny Wilnu i jego dziejom, jak również badaniom nad historią Wielkiego Księstwa Litewskiego. To bez przesady był wielki znawca historii Litwy, dziejów architektury wileńskiej, który w ofierze złożył swój dobrobyt i przyszłość.

Wszystko, co wykuto na kamieniu, jest prawdziwe. Błąd tylko w dacie urodzin. Jerzy Orda urodził się w rodzinie inżyniera Karola Ordy i Marii — córki profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Smolki w miasteczku Nowoszyce (gub. grodzieńska, pow. kobryński) dnia 20 marca 1905 r. W rodzinie było jeszcze 2 synów: Tadeusz i Witold. Ten ostatni w r. 1944 zginął w obozie jeńców wojennych. Pochodzili ze szlachty.

Od r.1917 Jerzy Orda zamieszkał w Warszawie, gdzie skończył gimnazjum. W 1923 r. rozpoczął tu studia historyczne na Uniwersytecie. Jesienią w r.1926 przeniósł się na USB w Wilnie. Studiował historię oraz historię sztuki, ciekawił się historiografią, archeologią. Określając swój zawód zazwyczaj pisał w dokumentach: "historyk i badacz sztuki". Uniwersytet skończył w 1933 r., otrzymując tytuł doktora filozofii. Otrzymał go za rozprawę "Dzieje Pińska do połowy XVII wieku". Po wojnie czas pewien jeszcze wymieniał w dokumentach — doktor filozofii, lecz później już tego unikał. Pierwszy rozdział rozprawy o założeniu Pińska i genezie jego nazwy był opublikowany. Ogłosił jeszcze parę prac naukowych. Jego artykuł o symbolice rzeźb w wileńskim kościele św. Piotra i Pawła do dziś nie utracił swej wartości naukowej, mimo że o tej świątyni napisano bardzo dużo.

W okresie międzywojennym, a szczególnie w czwartym dziesięcioleciu, prawie w całej Europie dostrzegalne jest pewne zbliżenie się inteligencji do lewicy. W środowisku intelektualistów stało się to prawie że modą. Wygląda na to, że mieszkający w Wilnie Jerzy Orda też złożył pewną, chociaż i niedużą, daninę temu, obcował bowiem z lewicującymi intelektualistami Jerzym Putramentem, Henrykiem Dembińskim, Stefanem Jędrychowskim, Kazimierzem Petrusewiczem i in. Jednakże będąc prawdziwym humanistą i demokratą, tolerancyjnym względem różnorodnych poglądów politycznych, pozostał nie tylko na pozycjach katolicyzmu (jak sam podkreślał — "w duchu św. Augustyna"), lecz i politycznie niezależnym, nie związanym z żadną partią polityczną czy ruchem. Do końca pozostawał polskim patriotą, mimo że życie polityczne przez ten czas w Wilnie przynajmniej czterokrotnie stawało z nóg na głowę. Otóż, była to godna pozazdroszczenia konsekwencja w tak trudnych i zmiennych czasach.

Po ukończeniu uniwersytetu Jerzy Orda zajmował się różnorodną pracą naukową. Z początku pracował jako bibliotekarz w Instytucie Europy Wschodniej w Wilnie. W latach 1935-1937 był współpracownikiem sekcji gospodarki i historii socjalnej Uniwersytetu we Lwowie: mieszkał w Wilnie, lecz pod kierownictwem prof. Jana Kazimierza Bujaka w archiwach wileńskich zbierał materiały o mieszkańcach

Lwią część swego życia historyk i badacz sztuki Jerzy Orda spędził w archiwach...

WKL końca XVIII wieku. W tym samym czasie (1934-1936 czy też 1935-1938 r.), wykładał historię sztuki w Studium Teatralnym w Wilnie. Tuż przed wojną przeniósł się do Grodna, gdzie został pracownikiem naukowym Muzeum na Zamku. Po zmianie sytuacji politycznej (Grodno trafia w skład Białoruskiej SRR), orientując się, co niesie proces sowietyzacji, wybiera żywot na Litwie i, zanim jeszcze było można, w październiku 1939 r. wraca do Wilna.

Tu praktycznie zostaje bez pracy, gdyż zupełnie nie znał języka litewskiego. Uprawiał publicystykę, próbował pracować naukowo. We wrześniu r.1940 zatrudnił się w Muzeum m.Wilna (w dziale rękopisów). Ale z nieznanych przyczyn już w styczniu 1941 r. tę pracę traci. Utrzymuje się z korepetycji. Bez oficjalnej pracy trwa do początku wojny niemiecko-sowieckiej. Ponieważ niepracujący nie mogli otrzymywać kartek żywnościowych, do tego bez zajęcia było niebiezpiecznie, w lipcu 1941 r. podejmuje się pracy robotnika fizycznego. Trudnił się przy robotach porządkowych na Górze Giedymina. Od listopada 1941 r. do października 1943 r. był tłumaczem w intendenturze wojskowej. Później aż do przyjścia frontu uczył w tzw. kompletach szkolnych. W lipcu 1944 r. rozpoczyna pracę jako bibliotekarz w Wileńskim Muzeum Sztuki.

Po wojnie został w Wilnie, choć trudno było dostosować się do warunków życia i otoczenia stworzonych przez Sowietów. Życie wymagało kompromisów, a on tego nie chciał i nie potrafił. Nie mógł więc zalegalizować doktoratu, gdyż wymagano egzaminu z filozofii marksistowsko-leninowskiej. Przez kilka lat uparcie i szczerze próbował umocnić się w archiwach państwowych, aby w jego pojęciu móc się zajmować od nikogo niezależną, daleką od polityki, pracą naukową.

Miałby tu w zasięgu ręki wszystkie ciekawiące go źródła. Tym bardziej, iż kierownictwo archiwów państwowych niby poszukiwało ludzi z kwalifikacjami. Jerzy Orda rozumiał, że takie kwalifikacje posiada. 16 grudnia 1944 r. został pracownikiem archiwum. Nawet po raz pierwszy w swym życiu kierownikiem Państwowego Miejskiego Archiwum m.Wilna. W archiwum tym znajdowało się podówczas około 300 tys. jednostek dokumentów — od pocz. XIX w. i wcześniejsze. Jerzy Orda swoją osobowością na kierownika się nie nadawał. To szybko zauważyli również inni. 16 marca 1945 r. przeniesiono go jako st.pracownika naukowego do Centralnego Archiwum Państwowego. Znajdowały się tu dokumenty od XIV w. Pracowało kilku historyków polskich (Henryk Łowmiański, Ryszard Mienicki, Stanisław Zajączkowski i in.). Więc z początku Jerzy Orda poczuł się w otoczeniu sprzyjającym pracy naukowej, lecz szybko się rozczarował.

Widząc, iż w archiwach rozpoczęło pracę wielu nowych, najczęściej bardzo młodych ludzi, którzy nie zetknęli się z przedmiotem nauk historycznych, a tym bardziej z architekturą, próbował szczerze nauczyć ich dzieła opanowania starych archiwów. Zwracał w pierwszym rzędzie uwagę na archiwa WKL. Były one podporządkowane bez jakichkolwiek pośredników systemowi NKWD. Kierownictwo interesowały najbardziej lata 1918-1940 Republiki Litewskiej, a szczególnie dokumenty okresu okupacji niemieckiej. Lecz to zainteresowanie, rzecz jasna, zupełnie nie było związane z nauką historyczną. NKWD, jako represyjna struktura utrzymywała archiwa w swojej gestii po to, aby gromadzić dane do kontynuowania represji oraz ukrywania prawdy. Nie tylko w latach 1944-1945, lecz przez kilka dziesięcioleci (szczególnie pierwszych 25 lat po wojnie) w najważniejszym archiwum Litwy w dość dużym, o specjalnym przeznaczeniu dziale, masowo wypisywano świadectwa archiwalne o tak zwanych *nacjonistach burżuazyjnych, ich antyludowej działalności.* I do takiego trzęsawiska trafił naiwny humanista Jerzy Orda.

Zwolniono go z archiwum pod niezbyt przyjemnie sformułowanym zarzutem: *za niewozmożnostju ispolzowania.* Usunięcie z pracy z instytucji spraw wewnętrznych (archiwa państwowe formalnie do tego resortu należały) za motywy polityczne zazwyczaj kończyły się zesłaniem lub łagrem. Jerzego Ordę to ominęło. Widocznie uratowało go to, iż podczas okupacji niemieckiej, jak i wielu inteligentów wileńskich różnych narodowości, ratował Żydów. Poza tym, pierwsze kilka lat po wojnie patrzono znacznie przychylniej na inteligencję pochodzenia polskiego, w ogóle na Polaków, uważając ich *a priori* za bardziej godnych zaufania, za przydatniejszych w okresie przejściowym systemu sowieckiego, niż ludzi pochodzenia litewskiego; procesowi sowietyzacji Litwy tamtego okresu siłą najbardziej nieprzyjacielską była inteligencja litewska. Czynnikom sowieckim najpierw trzeba było rozprawić się z opozycją większości Litwinów, potem szła kolej na opozycję mniejszości narodowych. Chętniej więc do pracy w archiwach przyjmowano nie-Litwinów. O tym też świadczy statystyka. W 1949 r. struktura narodowościowa wśród pracowników państwowych archiwów Litwy była następująca: Litwinów — 44, Rosjan — 54, Żydów — 9, Polaków — 13, Białorusinów — 1, Tatarów — 2, tzn. Litwini stanowili 35,6 proc. wszystkich pracowników (w 1950 r. jeszcze mniej — tylko 24,6 proc.) i większość ich pracowała w mniej znaczących archiwach powiatowych. Oto, w 1949 r. z 14 pracowników naukowych tylko 5 miało wykształcenie wyższe. Wśród tych 14 nie było ani jednego Litwina (10 Rosjan, 3 Żydów, i Polak — Jerzy Orda).

"Sprawa wychowania" Jerzego Ordy była najjaskrawszym przejawem publicznego "polowania na czarownice" w państwowych archiwach Litwy. Inicjatorzy akcji żywili nadzieję, że przykład ten odstraszy od politycznego i kulturalnego wolnomyślicielstwa innych pracowników pochodzenia miejscowego. Prawie legendą stała się z ust do ust przekazywana później opowieść, jak wpędzony w beznadziejność częstymi publicznymi "seansami wychowawczymi", Jerzy Orda ówczesnemu kierownikowi Centralnego Archiwum Państwowego LSRR, st.lejtnantowi NKWD, swojemu duchowemu dręczycielowi — Chalilowi Salimowowi podczas zebrania przy innych pracownikach rzucił w oczy: "Czego leziesz w swoich zabłoconych tatarskich butach do mojej czystej polskiej duszy?!"

Taki bieg dyskusji przesądził los Jerzego Ordy.

(Cdn).

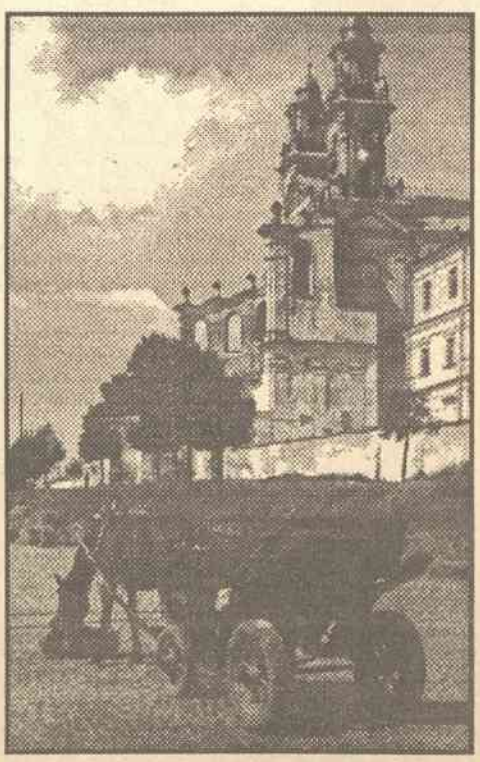

Jerzy Orda urodził się w Nowoszycach na Pińszczyźnie. W młodości interesowały go dzieje Pińska. Tak wyglądało to miasto w latach 30.
Fot. Zofia Chomętowska

ŚWIADECTWO CZASU MINIONEGO

Szanowna Redakcjo!

Przesyłam Państwu tekst poetycki mego wuja Michała Witkowskiego (Mikas Vitkauskas), pochodzącego z Windzian nad Werkną nieopodal Wysokiego Dworu (Aukštadvarys), mieszkającego obecnie w Polsce. Zacytowała mi go z pamięci w 1992 r. moja ciotka Jadwiga Jacewicz z Żeran w rejonie trockim — siostra wuja Michała. Miała wtedy 75 lat. Tekst ten wówczas zapisałem.

List wuj Michał napisał z Syberii do swojej matki (mojej babci) Franciszki Witkowskiej, która została sama w swojej zagrodzie nad Werkną, gdyż trzej jej synowie (Henryk — student Uniwersytetu Wileńskiego, Jan i Michał — rolnicy) w latach represji stalinowskich byli "kształceni" w tajdze syberyjskiej.

Sądzę, że list ten jako świadectwo tamtego czasu, tak trudnego, nie pozbawiony jest pełnokrwistości, zauroczenia życiem, być może, i zasługuje na uwagę Waszych Czytelników.

Z poważaniem

Kazimieras Raklevičius
Wilno, marzec 1995 r.

LIST Z SYBIRU

Mamo,
Piszę do Ciebie ten list.

Czy go czytać będziesz,
nie wiem;
czy dojdzie — nie wiem.

Chciałbym zapytać kwiatka,
jak to się u was wróży,
listków rwaniem.

Ale kwiaty umarły pod śniegiem
i o losie tej kartki żaden mnie nie powie,
Mamo.

Jak już dawno,
jak dawną się zdaje ta chwila,
co jak we mgle staje
przed okiem zapatrzonym
hen ku naszej stronie...

Widzę Twoje w rozpaczy wyciągnięte dłonie,
widzę ruch ten,
gdy chciałaś z bólu obłąkana
przed potworem dymiącym
runąć na kolana,
i ten wieczór,
i słońce gasnące szkarłatnie
i — jękiem rwie mi serce:
"Pamiętaj!" — Ostatnie:
"Pamiętaj!"

Ach, Mamo,
gdyby wykuć to słowo na głazie
i kazać mu pamiętać —
z żalu głaz by spękał...
Nie ma dnia,
nie ma nocy, bym we łzach nie klękał,
powtarzając:
"Pamiętaj!"

O, Mamo,
jeśli chciałaś dać błogosławieństwo,
bym żyjąc i konając cierpiał mniej ogromnie,
to trzeba było pożegnać,
wołając:
"Zapomnij!"

Piszę rankiem.

Śnieg zawiał okienko mej chatki,
w izbie mroźno i szaro.
Jakiś gość skrzydlaty
przed zimnem schronił się, ćwierka.
Ja piszę, a ptaszyna spod pułapu zerka
i widzi,
jak na papier ciężka łza mi kapie.
Sople wiszą lodowe u ścian na okapie
i mój stary kożuch srebrzy się od szronu.
Jak głucho.
Bije serce,
słyszę, jak głos dzwonu.

Co tu robię? Jak żyję?
Nie wiem, jak nakreślić:
Że patrzeć, myśleć nie chcę,
myśleć,
że pomiędzy tem wszystkiem,
co mię tu otacza
a mną
jest dusza moja,
która przeinacza
rzeczywistość
i sprawia, że znudzony snami,
chodzę z niewidomymi jak ślepiec oczami
i dzień po dniu przeżywam
i chwilkę za chwilką,
tę co mam w noc dla siebie
i tak tym trwam tylko.

Ludzie nie są źli tutaj —
jest w nich litość szczera.

Gdy wyjrzę z chatki
na śnieg,
na ogromne zakrwawienie

od zorzy polarnego nieba,
to zdarza się, że nieraz —
na progu pieniądz srebrny
albo krążek chleba
położy jakaś dobra niewidzialna ręka...

Jem ten chleb, gdy to piszę
i serce mi pęka...

Znalazłem na dnie kufra Twój złoty ołtarzyk
Ty go włożyłaś, Mamo.
To mój relikwiarzyk.
Chowałem go na sercu
i chodzę z nim wszędzie.
Przeczułaś, Mamo,
czym on tutaj dla mnie będzie.

Ta książka — jakby drogą i miłą osobą.
Po polsku z nią jedynie rozmawiam
i z sobą.
I co dzień
na te pustki drętwe, nieskończone
płynie moja Modlitwa:
"Pod Twoję Obronę..."

Ach, Mamo,
jak mi smutno.
I śnię co noc prawie, żem w Kraju.
Nasz pokoik widzę jak na jawie:
Staś kłusuje na krześle z pałasikiem w ręku,
Ty, Mamo, widzę, zwykle szyjesz przy okienku,
a przy stole ja z Zosią gwarzymy oboje...

Budzę się,
ale oczy otworzyć się boję
i chciałbym usnąć jeszcze,
by ujrzeć to samo...
Jakiż to żal okropny,
jaki to żal,
Mamo.

Zosia...
Nie mogę o tym...

Mamo,
powiedz Zosi,
powiedz, że ją...
umarły o to prosi:
niechaj zapomni i niech mi przebaczy
żem oprócz niej kochał kogoś
bardziej choć inaczej

Stasia ucałuj, Mamo,
mów z nim często o mnie.
Mów prawdę, choćbyć miała
zasmucić ogromnie tę duszyczkę
tak jasną
jak jego oczęta.

Zosia niechaj zapomni,
lecz on
niech pamięta.

Michał Witkowski

„Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul.Išganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas", kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda"
* SL 160 * Indeks 67248 * Podpisano do druku 24 marca 1995 r.

NASZE MAŁE OJCZYZNY

Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie cząstka Ziemi Planety Ludzi. Cząstka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzy i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw miałkich, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: Czym są Nasze Małe Ojczyzny.

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" przedsięwzięcia.

Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Że przyłączą się do niej inne redakcje i organizacje. Że nie zabraknie sponsorów przy przydzielaniu nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"*Znad Wilii*", Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: Konkurs

Konkurs

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych!

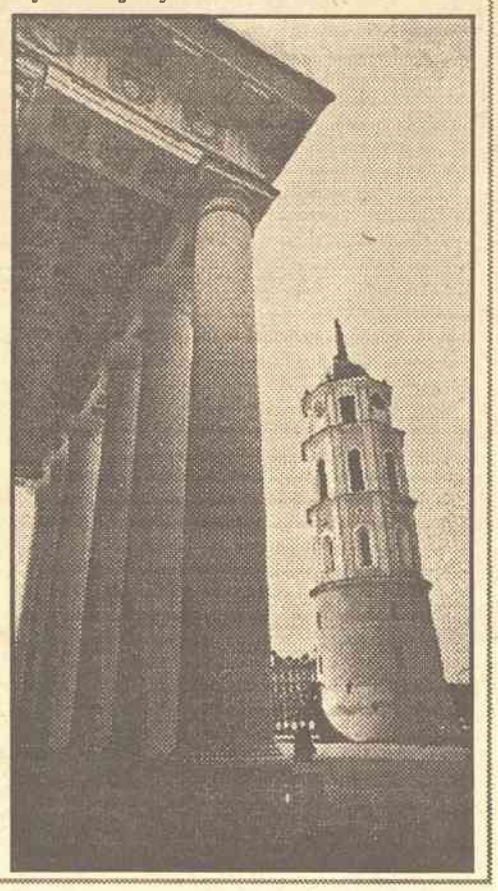

KONKURS POETYCKI U PROGU KRESÓW

Wojewódzki Dom Kultury w Chełmie oraz redakcja "Kresów Literackich" ogłaszają VII Ogólnopolski Konkurs pod takim hasłem.

Intencją organizatorów konkursu jest nawiązanie do literackich tradycji Kresów Wschodnich oraz ich wybitnych przedstawicieli, historii tych regionów z uwzględnieniem kulturotwórczej roli miast kresowych. W tegorocznej edycji proponujemy uwzględnienie kulturotwórczej i historycznej roli — Lubomla.

Utwory nadesłane na konkurs powinny nawiązywać do wspomnianego wyżej założenia lub stanowić dobrowolnie ukształtowaną wizję poetycką. Konkurs ma charakter otwarty — mogą wziąć w nim udział poeci mieszkający poza krajem. Należy nadesłać trzy utwory poetyckie dotychczas nie publikowane, w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu (tylko w przypadku prac z innych państw) opatrzonych godłem. To samo godło powinno znaleźć się na zaklejonej kopercie zawierającej: imię i nazwisko, adres, data i miejsce urodzenia, zawód wykonywany. W przypadku przynależności autora do związków twórczych — pełną nazwę związku.

Organizatorzy na nagrody przeznaczają sumę 15.000.000 starych złotych. Powyższa kwota może ulec zmianie. Nagrodę specjalną Jury przyzna za wiersz związany z Lubomlem.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu 1995 r. na Biesiadzie Kresowej w Chełmie. Zostaną zaproszeni laureaci konkursu. Organizatorzy przewidują publikacje prasowe według możliwości.

Prac konkursowych oczekujemy do 15 maja 1995 r. pod adresem:

Wojewódzki Dom Kultury
Plac Tysiąclecia 1
22-100 Chełm — "*U PROGU KRESÓW*"

Chcesz zarobić— zgłoś się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się tel.: 224245.

Redakcja poszukuje dystrybutorów na terenie Polski.
Oferty prosimy kierować na adres: Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius

VRM kultūros ir sporto rūmai
Žirmūnuose kviečia Jus apsilankyti
ilgiausioje ir pigiausioje mugėje.

Laukiame Jūsų
kasdien **nuo 12 iki 20 val.**

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI
w Wilnie proponuje swe USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel. 22 42 45, 47 53 98.

Dysponuję pomieszczeniem (60 m²) przy ul.Pylimo (Zawalna), które nadaje się do prowadzenia działalności komercyjnej, bądź utworzenia biura.
Czekam na propozycje zagospodarowania. Warunki — do omówienia.
Tel. 62 64 68 (przed południem), 46 29 41 (wieczorem)

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie: 224245 i 417587

W cichej uliczce domeczek biały, cztery okienka od frontu miał...

Wanda Kossobudzka — specjalnie dla "Znad Wilii" z Toronto

Wuj Bom z Bekiepur

Jest to jedno z moich najwcześniejszych wspomnień dzieciństwa, zaledwie fragmentaryczne obrazy z pobytu z mamą w majątku jej ciotecznego wuja.

Bekiepury leżały nad wielce malowniczym jeziorem niedaleko Podbrodzia. Pamiętam duży dwór, stojący na pagórku czy skarpie, piękny stamtąd widok na zieloną łąkę i szafir wody.

Mój cioteczny dziadek, zwany "wujkiem Bomem" lub Bomkiem (Bojomir), był potężnego wzrostu i takiejż tuszy. A przy tym łagodny i dobry jak anioł. Znany w rodzinie i wśród przyjaciół z nadzwyczajnego apetytu i smakoszostwa zaspakajanego przez najlepsze kucharki, sprowadzane nieraz z dość odległych okolic.

Pamiętam wuja, zasiadającego przy stole w dużej jadalni, ze śnieżnobiałą serwetką, zawiązaną wokół szyi, i dobrodusznie uśmiechniętego. Niemal z nabożeństwem zabierał się do konsumowania podanych specjałów.

A już od wczesnego rana zaczynało się celebrowanie śniadania, składającego się z wielu pań i trwającego w związku z tym bardzo długo. Każdą potrawą delektował się wuj ze znawstwem wytrawnego konesera. Jak w przysłowiowym wierszyku:

Jadł na śniadanie
udo baranie
i bitych w cieście
kołdunów dwieście...

i nie było w tym przesady, gdyż rolady z prosiaków, dziczyzna i wędliny domowego wyrobu oraz inne kresowe przysmaki zjawiały się na stole od samego rana.

Chociaż sam pozostał kawalerem do końca życia, lubił i chodził ze mną po swoim majątku, trzymając mnie za rączkę. Kiedyś zdarzyło się, że mimo opieki znalazłam się nagle wśród stada syczących ze wszystkich stron gęsi i ogromnie przelękłam się wyciągniętych do mnie ich szyi. Ktoś, pewnie wuj, zrobił w tym momencie zdjęcie: stoję zrozpaczona wśród gęsi z rękami w kieszonce fartuszka...

Mieszkałyśmy z mamą w tzw. "obiejuciu" — domku przeznaczonym dla gości w pobliżu dworu. Dookoła były uprawne pola, pamiętam złote łany zbóż i zbieranie wśród nich maków i chabrów oraz rezedowe zagony słodkiego, wspaniałego grochu, w których buszowałyśmy do woli. Okolica obfitowała w rozmaitość jagód, więc nieodmiennie były poziomki ze śmietaną lub zupa czernicowa.

Majątek wuja Boma był zadbany i dobrze prowadzony. Jego właściciel od czasu do czasu pojawiał się w Wilnie, aby odwiedzić znajomych, obejrzeć sztukę w teatrze, a co najważniejsze zasiąść u Czerwonego lub Zielonego Sztrala przy dobrej kawie i niezrównanych ciastkach.

W Podbrodziu była stacja kolejowa, więc komunikacja z Wilnem była wygodna; tu zaś kursowały dorożki. Wileńscy dorożkarze dobrze znali pana Bojomira. Gdy jego potężna sylwetka pojawiała się w pobliżu postoju — uciekali jeden przez drugiego, aby uniknąć kłopotliwego pasażera, pod którym łamały się resory z powodu nadmiernego ciężaru.

Beztroskie i szczęśliwe lata minęły bezpowrotnie, gdy nadeszła wojna. Wuj Bom został wywieziony na Syberię, gdzie podobno umarł z głodu. Nikt nie wie, w jakich okolicach i gdzie został pochowany. Podzielił los wielu rodaków. Pozostała pamięć o nim, jako o dobrym, serdecznym człowieku, jego promienny uśmiech, a także wspomnienie po wspaniałych czekoladkach od Sztrala, które przywoził w podarunku, odwiedzając nas w Warszawie. Mówił śpiewnym, wileńskim akcentem i gładził nas po główkach.

Ciocia Aldona

Ciocia Aldona do męża mówiła "Pierre". Pamiętam ich dawne mieszkanie w Warszawie. W drewnianym domku otoczonym drzewami czerniakowskiego parku. Później przeprowadzili się na 1 p. kamienicy przy ul.Chełmskiej, również na Czerniakowie. Tą dzielnicę upodobał sobie wuj, który traktował swój zawód lekarza jako powołanie i leczył czerniakowską biedotę.

Najważniejszym meblem w mieszkaniu wujostwa był fortepian, stale używany przez nich obojga. Nadzwyczaj gościnni i serdeczni, stanowili nierozłączną parę. Potomstwa nie mieli, dlatego każde dziecko obdarzali opiekuńczą miłością. Przypuszczam, że oboje mieli około sześćdziesięciu lat.

Zwykle po obiedzie i wspaniałym deserze następowała część artystyczna, którą wykonywali wujostwo wspólnie, nieraz z udziałem gości. Najpierw był lekki, kabaretowy repertuar przeznaczony dla wszystkich. Młodzieży wydawało się, że to specjalnie dla niej. Wujek akompaniował cioci Aldonie, która śpiewała popularne przeboje z niezrównanym wdziękiem i gestykulacją, parodiując trochę treść piosenek. Tak więc, słynne szlagiery, jak: "Umówiłem się z nią na dziewiątą", "Dziś panna Andzia ma wychodne", "Czy tutaj mieszka panna Agnieszka?"

Najbardziej lubiłam piosenkę, której słowa zatarły się już w pamięci: *W cichej uliczce domeczek biały, cztery okienka od frontu miał...*

Goście siedzieli na odwiecznej kanapie i stareńkich fotelach, w rogu saloniku paliła się lampa z abażurem z koralikami, na fortepianie świeca, a dokoła masa roślin: palmy, wielkie paprocie. No, a przede wszystkim na ścianach obrazy z Mitkiszek...

Postać cioci Aldony (wujek mówił: Aldonka), była owiana romantyczną legendą. Wychuchana jedynaczka zamożnych rodziców, posiadających majątki na Litwie, z których oprócz folwarków w Notokach nad Szyrwintą, Nadrzecza, Zacisza w powiecie trockim oraz Opigoszy i Grabial, główną rezydencją były Mitkiszki nad Wilią koło Jewia. Ojciec Aldony, Wincenty był wszechstronnie uzdolnionym artystą. Z zawodu inżynier, którego chyba głównym dziełem był drewniany dwór-pałacyk w Mitkiszkach. Po jego środku znajdowała się owalna sala balowa wysokości dwóch pięter, dokoła niej promieniście rozchodziły się inne *cubicula*. Tyle wiem od mego ojca, który wielokrotnie spędzał z rodzicami lato w Mitkiszkach lub w którymś z rodzinnych majątków jeszcze przed pierwszą wojną światową i zawsze zachwycał się pięknem tych okolic.

Zawsze marzyłam zobaczyć ten dom i park, zaplanowany również przez wuja mego ojca, schodzący tarasami w kierunku Wilii, która była widoczna z okien budynku. Przed nim — zajazd z różanym gazonem i trzema ogromnymi srebrnymi świerkami (pamiętam ten widok uwieczniony na jednym z obrazów). Park miał wiele zakątków, gdzie stały posągi alegorycznych postaci. Dom posiadał z każdej strony dwie werandy, na których latem odbywały się koncerty kameralne, wykonywane przez rozmiłowanych w muzyce gospodarzy oraz przyjezdnych gości i sąsiadów. Oprócz zamiłowań architektonicznych i muzycznych, pan domu utrwalił na płótnie piękno swojej posiadłości. Prócz tego pisywał wiersze, głównie liryki, których kilka zachowało się do dzisiaj w małym albumiku, ozdobionym akwarelkami przez autora.

Wychowana w takim właśnie otoczeniu młodziutka, śliczna Aldona zakochała się w równie młodym lekarzu, który praktykował w tamtejszej okolicy, biednym, jak przysłowiowa mysz kościelna i nie z "tej sfery", co podówczas było sprawą zasadniczą. Wiedząc, że rodzice nigdy nie zgodzą się na małżeństwo, panna, zapowiedziawszy służbie, aby nie budzono jej rano, uformowała w łóżku leżącą postać i pewnej nocy uciekła przez okno do czekającego na nią ukochanego!

Przez lata rodzice nie mogli wybaczyć córce mezaliansu. Dopiero po długim czasie zgodzili się na jej przyjazd z mężem do Mitkiszek. Po śmierci ojca Aldony, jej matka — ciocia Helena, którą pamiętam jako zgrzybiałą staruszkę, przyjeżdżała na zimę do córki do Warszawy, latem zaś wracała do Mitkiszek, które reforma rolna okroiła do 80 ha.

Niestety, smutno skończyła się historia tej romantycznej pary: wuj Pierre zaczął zapadać na jakąś nerwową chorobę i w pierwszym roku wojny umarł. Cały robotniczy Czerniaków, leczony przez niego przez wiele lat za półdarmo lub bez żadnych opłat, przyszedł na pogrzeb pożegnać swego doktora. I tam, gdzie pracował i mieszkał — został pochowany. Na Cmentarzu Czerniakowskim, przy kościele. Ciocia Aldona zlikwidowała mieszkanie w Warszawie, fortepian i obrazy przywiozła do nas, a gdy dostała pozwolenie wyjazdu na Litwę — odjechała na zawsze do Mitkiszek. W czasie ciężkiej sytuacji wojennej dwie stare kobiety, mimo pomocy okolicznych ludzi długo nie mogły przetrwać. Ciocia Helena umarła w 1942 roku, a w parę miesięcy później i jej córka Aldona. Fortepian zginął pod gruzami w czasie Powstania. I obrazy z Mitkiszek pozostały tylko w mojej pamięci...

Sądziłam, że nigdy więcej nie będę mogła zrealizować swoich dziecinnych marzeń, aby pojechać na Litwę. Niespodziewanie w ub. roku łaskawy los umożliwił mnie poznanie rodzinnych stron. Z Wilna pojechałam wijącą się wzdłuż Wilii malowniczą drogą szukać Mitkiszek. Znalazłam je na mapie, lecz na próżno jeździliśmy samochodem tam i z powrotem na przestrzeni kilku kilometrów: śladu po posiadłości nie było! Wiedziałam, że w parku, w ulubionej alei został pochowany ojciec cioci Aldony, a obydwie panie pewnie w jego bliskim są- siedztwie. Cóż, kiedy po żadnym parku nawet śladu nie było! Przypadkowo zaszłam do stojącej opodal chaty, gdzie stary człowiek, Polak jak się okazało, ofiarował się zaprowadzić nas na grób. Dobrze pamiętał obie starsze panie jeszcze sprzed wojny. Wsiadł z nami do samochodu i pokazywał właściwą drogę. W pewnym miejscu trzeba było wysiąść, gdyż zupełnie zarosły ją drzewa i gęste krzaki. Dalej przedzieraliśmy się przez istną dżunglę zieleni. Uczynny rodak długo nie mógł odnaleźć mogiły, aż wreszcie zakryta przez zarośla i chwasty, ukazała się naszym oczom. Była zrównana z ziemią, obok leżało zbutwiałe drewniane ogrodzenie i tylko metalowy krzyż z wydrapanym imieniem i nazwiskiem pozwolił zidentyfikować miejsce grobu.

Zaczęłam rozglądać się za wspaniałym kiedyś domem, ale śladu i po nim nie zostało! Tak dalece, że nawet fundamentów nie udało się odnaleźć. Spostrzegłam jedynie szpaler bzów, które pewnie tworzyły alejkę. Widać było, że kwitły w tej głuszy. Idąc dalej natknęłam się na wielką jamę, też zarośniętą. Tam pewnie był kiedyś staw! Gdy "dżungla" się skończyła, trafiłam na zaorane i źle obsiane pole. Kto to wszystko zagarnął i zdewastował? Pasja niszczenia cudzego dorobku okazała się większa, niż chęć wykorzystania pięknej niegdyś siedziby.

Jezioro dzieciństwa i aleje wspomnień, które żyją już tylko w pamięci...
Fot. Romuald Mieczkowski